

Biblioteka Narodowa  
Warszawa  
Rękopis nr 6

ONA RYCZAŁTEM.

# OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 183

## Zbrodnicza agitacja wśród włościan doprowadziła do przelewu krwi 5 osób zabito, 10 rannych

Przed kilkoma dniami w niektórych miejscowościach powiatu liskiego w województwie łódzkim rozszły się wśród włościan pogłoski o mającym nastąpić w najbliższym czasie zaprowadzeniu... pańszczyzny. Nieprawdopodobna ta pogłoska wśród bezkrytycznej części tamtejszego włościanstwa znalazła wiarę, a bezpośrednim powodem jej powstania było zamierzone u rządzenie w gminie Berehy Dole święta pracy, uchwalonego jednomyślnie przez tę gminę, która miała polegać wzorem lat ubiegłych na wspólnym przez całą gminę naprawianiu miejscowych szosy. Właściciele, podnieceni, jak to zdołano stwierdzić przez przybyłych komunistycznych agitatorów, upatrzili w tym wznowienie pańszczyzny.

Poza tym rozszły się wśród włościan pogłoski, że do krzyża, wzniesionego w swoim czasie na pamiątkę zniesienia pańszczyzny, ma przybyć nocą trzech tajemniczych osobników, którzy jakoby obalą krzyż, wydobędą z pod niego skrzynię z dokumentami o zniesieniu pańszczyzny, zniszczą je i ogłoszą zaprowadzenie pańszczyzny. Wszelkie perswazyje wykazujące absurdalność wersji, wzmogły tylko podejrzliwość ciemnych mas.

Tym w paru wypadkach napał na Bogu ducha winnych przejeżdżnych i pobił ich, oskarżając, iż zamierzali zniszczyć krzyż i dokumenty pańszczyzniane.

Wobec wyczerpania wszelkich środków perswazyj i wszelkich prób uspokojenia wzburzonych, ciemnych umysłów, władze poli-

cyjne, przystąpiły w dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych do energicznego rozpraszania tłumu i aresztowania agitatorów. Ponieważ na terenie gminy Teleńnica tłum, złożony z kilkuset osób stawił czynny opór policji, przyczem w stronę jej padły strzały, w wyniku których 2-ch policjantów zostało rannych, policja, po wyczerpaniu wszelkich środków, zmuszona była użyć broni, poczem tłum rozpedziła całkowicie. Przy likwi-

dowaniu zajścia 5 osób zostało zabitych, a 8 odniosło rany.

W godzinach wieczornych akcja likwidowania zamieszek została w zupełności na terenie powiatu liskiego zakończona.

We wszystkich gminach zapadła spokój, tłumy rozeszły się do domów. Władze przeprowadzają obecnie aresztowania pod burząjących włościan agitatorów komunistycznych, którzy poniosą całkowitą odpowiedzialność za zajścia przez nich wywołane.

## Bezustanna wojna w Niemczech

BERLIN, (PAT). — Wczoraj wieczorem doszło w różnych częściach miasta do krwawych starć. W Schönebergu narodowi socjaliści, zaatakowani przez grupę komunistów, dali szereg strzałów, raniąc śmiertelnie dwóch napastników. W dziel-

cy Wedding około północy wywazała się strzelanina: jedna osoba zabita, dwie ciężko rannone. W Moabit patrol policyjny ostrzelwany był z okien domów. Policjanci odpowiedzieli strzałami.

Z Bremy donoszą o krwa-

## Zgoda i współpraca ratunkiem przed klęską

Delegacja polska stoczyła wczoraj przedwziętą konferencję lozańską. Mac Donaldowi memorandum w formie swag co do sądań konferencji lozań-

skiej. We wstępie memorandum Polska wakuje na to, że kwestja odszkodowań, która powinna znaleźć sprawiedliwe załatwienie, stanowi tylko część problemu reformy gospodarczej i finansowej. Delegacja polska uważa za swój obowiązek zwrócić uwagę konferencji na pewne sądownictwa gospodarcze i finansowe krajów Europy Środkowej i Wschodniej.

Deleacja część memorandum omawia przyczyny kryzysu w Europie środkowej i wschodniej i wakuje szereg środków zaradczych, polegających na bliższej współpracy narodów w dziedzinie finansowej, handlowej, celnej i t. p.

LOZANNA, (Tel. wł.). Dzień wczorajszy nie przyniósł żadnych zmian w sytuacji. Premier Francji Herriot bawił w Paryżu i wraca do Lozanny dopiero w sobotę.

Zrana odbyła się godzinna rozmowa Mac Donalda z v. Papenem, w toku której kanclerz Rzeszy zakomunikował, że nie posiada jeszcze instrukcji z Berlina

### RZĄD NIEMIECKI ZJEżdża NA GRANICĘ SZWAJCARSKĄ.

LOZANNA, (PAT). — Według krążących dziś pogłosek, kanclerz Papen i inni członkowie delegacji niemieckiej udadzą się jutro rano do miasta Freiburg w Niemczech, położonego o 80 km od granicy szwajcarskiej, dokąd przybędą z Berlina inni członkowie gabinetu niemieckiego. We Freiburgu miałyby się odbyć domowa narada gabinetu Rzeszy, celem zdecydowania, czy Niemcy przyjmą propozycje wierzycieli

### ROZMOWY ROZBROJENIOWE ODROZONE.

GENEWA, (P.A.T.). Rozmowy francusko - angielsko - amerykańskie o rozbrojeniu zostały przerwane a rychło ich wznowienie nie jest przewidziane. Przyczyną zerwania rozmów jest plan Hoovera, który uważany jest przez Anglików za niemożliwy do przyjęcia.

## 10-letni chłopiec odparł napad dwóch bandytów w Legionowie

Miejscowość Legionowo pod Jabłonną była wczoraj widownią niezwyklej walki między dwoma bandytami, a — 10-letnim chłopcem.

Według zebranych przez nas informacji, przebieg zajścia był następujący:

Okolo północy w czasie szalejącej burzy, do willi, zamieszkałej przez p. Kazimierza Latosy, wtargnęło dwóch bandytów, po wyłamaniu okien w oknach parterowych. Napastnicy, osłonięci maskami, sturorzy, wali właścicielkę mieszkania, poczem przystąpili do rabunku. W tym czasie służąca p. Latosywej zdołała się wyknąć z mieszkania i wbiegła do sąsiadów p.p. Bilskich, alarmując o rabunku.

Zygmunt Bilski, 10-letni chłopiec, uczeń szkoły powszechnej,

porwał swój flower i, nie zważając na niebezpieczeństwo, wybiegł na taras domu i rozpoczął kanonadę.

Bandyci sploszeni strzałami, zaniechali rabunku i rzucili się do ucieczki. Wślad za nimi porypały się kule z floweru małego Zygmunta.

Po krótkiej chwili napastnicy zbiegli i na „placu boju” pozostał, jako triumfator 10-letni chłopiec!

Nad ranem, badając ślady trzecińników, znaleziono na placu ślady krwi. Widocznie kule

z floweru Zygmunta Bilskiego były celne.

Lokatorzy domu i uratowane sąsiadki sprawili chłopcu zasłużoną owację.

Zaznaczyć należy, że ojciec Zygmunta p. Kazimierz Bilski jest st. posterunkowym 6-go komisarjatu P.P. w Warszawie.

Za bandytami wszczęto energiczny pościg.

## Artystka filmowa oślepiła podczas zdjęć.

RZYM, (PAT). — Wszedła tu wiadomość z Hollywood, że aktorka kineematograficzna, Włoszka, Elissa Landi, oślepiła wogle podczas nawiątywania sceny z nowego filmu w zakładach firmy Paramount. Lekarze stwierdzili, że jest to skutek przedłużenia nerwu wzrokowego przez oślepiające światło reflektorów. Narazie nie wypowiedziano się, czy ślepotą jest chwilkowa, czy też nieuleczalna.

## P. Prezydent Rzplitej powrócił do stolicy

Wczoraj o godz. 1-ej powrócił do Warszawy, po miesięcznym pobycie w Ciechocinku, P. Prezydent Rzplitej. W poniedziałek, dn. 4-go b. m. P. Prezydent przyjmie listy uwierzytelniające od nowo mianowanego posła Królestwa Rumuńskiego w Polsce p. min. Victor Cadere.

## Straszna powódź w Japonji

TOKJO, (PAT). — Z powodu przerwania tamy w okolicy Mikimachi prefektury Hyogo wzburzone fale wzburzonych wód po gwałtownych deszczach i burzach uniosły wielką ilość domów, czyniąc wielkie zniszczenia. W katastrofie zginęło przeszło 30 osób. Z licznych miejscowości kraju sygnalizują powódzie.

## Zamknięcie Zjazdu Delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego

Wczoraj odbyło się czwarte plenarne posiedzenie Zjazdu Delegatów Zw. Nauczycielstwa Polskiego. Na wstępie zabrał głos referent preliniarza budżetowego sekretarz generalny p. Sudzja. Referent przedstawił stanowisko Komisji finansowej, która zaproponowała obniżkę wkładów członkowskich do kwoty 2 zł. 70 gr., w tem 20 gr. na samopomoc koleżeńską na wypadek śmierci. Przystępując do obrad Komisja zaproponowała pokryć z ewentualnych nadwyżek budżetowych. Obniżka składek ma obowiązywać od dnia 1 stycznia 1933 r. Wniosek uchwalono większością głosów. Wniosek: zaś dotyczący zmian statutu uchwalono jednogłośnie. W wyniku wyborów prezesem został ponownie sen. Nowak, wiceprezesem p. Smulikowski, pozosta-

li wybrani zostali zgodnie z wnioskiem komisji — matki.

Entuzjastycznymi oklaskami przyjęto wniosek, aby wysłać depesze kondolacyjne Panu Prezydentowi Rzplitej i Marszałkowi Piłsudskiemu.

Z licznych wniosków przyjętych na plenum w liczbie 78, szczególna na specjalne podkreślenie wnioski w sprawie utrzymania niezależności władz szkolnych od władz administracyjnych, protestujące przeciwko redukcjom i tak już nadmiernie uszczuplonym poborów oraz protestujących przeciwko zbyt czystemu stosowaniu art. 58, dotyczącego przenoszenia nauczycieli dla dobra szkoły. Uchwalono również poczynić energiczne starania w tym kierunku, aby nie uszczuplać skromnych, przysługujących już uposażeń emerytalnych. Uchwalono również domagać się, aby dodatek mieszkaniowy wypłacony władzom szkolnym i zorganizować odpowiednią pomoc lekcyjną i wypoczynkową dla nauczycieli. W związku z projektowanymi ustawami samorządowymi postanowiono domagać się uwzględnienia i rozbudowy samorządu szkolnego.

## Noc poślubna w towarzystwie powieszzonego Niezwykła zemsta odpalonego konkurenta

KEPNO, (P.A.T.). Z Wielunia donoszą o niezwykłym akcie zemsty popełnionym przez niejakiego Wilczyka we wsi Kościele Doły pow. łaskiego. Kiedy narzeczona Wilczyka Rusinczy-

kówna zerwała z nim i postanowiła wyjść za kogo innego, Wilczyk dostał się do sypialni młodej pary w noc poślubną i tam powiesił się.

## Tragiczny spór ojca z synem Syn, myśląc, że zabił ojca, popełnił samobójstwo

We wsi Mirosławce gminy ostrowskiej Jan Połowicz, pokłóciwszy się ze swym ojcem, Michałem, ugodził go siekierą w głowę. Michał padł na ziemię nieprzytomny. Wówczas syn legł, sądząc, iż zabił ojca, za-

dał sobie dwie ciężkie rany siekierą w głowę, a następnie dobił nożem do kieszoni i przebił nim serce, ponosząc śmierć. Michała Połowicza przewieziono do szpitala.

**Łódzkie Tow. Zachęty do Wyścigów Konnych**  
W sobotę, 9 lipca b. r.  
**Otwarcie Sezonu Wyścigów Konnych w Łodzi**  
początek o godz. 5-ej  
Odjazd z Warszawy: o godz. 7.20, 8.15, 11.15  
W niedzielę pociąg specjalny o godz. 9.10  
Odjazd z Łodzi: o g. 18.10 Łódź Fabr., 19.10 Łódź Kal.  
W niedzielę pociąg specjalny: godz. 21.05, Łódź Fabr.

**GIEŁDA**  
Wczoraj zebranie giełdowe nie odbyło się. W obrotach prywatnych notowano: dolar — 8,60 i pół, ruble złote — 3,75.



# Pomnik wdzięczności

## Na odsłonięcie pomnika pułkownika House'a

Warszawa miała już — Pomnik wdzięczności Ameryce. Była to rzeźba Dunikowskiego, ustawiona na skwerze Hoovera. Wykonana z gipsu, uległa łatwo niszczeniu i kruszała w oczach, a że nikt nie zajął się jej konserwacją skruszała zupełnie.

Pozostanie to na zawsze czarna plama na historii poczynił artystycznych Warszawy. Cokolwiek można powiedzieć o artystycznej wartości „Pomnika wdzięczności Ameryce”, było to dzieło wielkiego artysty, odznaczanego nieodwrotnie zaszczytną nagrodą Akademii Umiejętności. Inna rzecz znowu, że tylko w Warszawie mogło się zdarzyć, iż pomnik, przedstawiający dwie alegoryczne postacie: kobiecę, Amerykę i Polskę, wykonany był przez rzeźbiarza, który przez całe życie, jako swoje credo artystyczne, głosił — brzydotę ciała kobiecego, a piękność męczyzny. Może z tego powodu wytworzył się w Warszawie taki dziwny, niezrozumiały a kempromitujący stosunek do tego dzieła.

Obecnie, dzięki hojności Ignacego Paderewskiego, Warszawa otrzymuje nowy pomnik, który będzie symbolem wdzięczności Narodu polskiego dla Stanów Zjednoczonych A. P. za ich rolę podczas wielkiej wojny i za ich udział w odbudowaniu państwa polskiego. Jest to pomnik pułkownika House'a, dzieło rzeźbiarza amerykańskiego Blacha, ustawiony w parku im. Paderewskiego, którego uroczyste odsłonięcie nastąpi w poniedziałek dnia 4 lipca, w dniu święta niepodległości Stanów Zjednoczonych.

Pułkownik House był najbliższym współpracownikiem i radcą politycznym prezydenta Stanów, Woodrowa Wilsona. Z ramienia Wilsona prowadził z mocarstwami europejskimi rokowania, które poprzedziły wypowiedzenie przez Stany Zjednoczone wojny Niemcom dnia 1 marca 1917 r., a później należał do tych ludzi, którzy wywarli największy wpływ na treść Traktatu Wersalskiego. Przedewszystkiem jednak razem z Wilsonem układał swe słynne czternaście punktów, w imię których Ameryka północna wystąpiła do boju, a z których trzynasty głosił, niepodległość Polski z wolnym i nieskrępowanym dostępem do morza.

Były to pamiętne metapomniki — pierwszy z dwóch miesięcy 1927 r., kiedy w Waszyngtonie decydowało się o czynnym wystąpieniu Stanów Zjednoczonych w stosunku do wojny, a tym samym ważyły się losy świata, których przyszłość zależała od tego, co postanowi rząd amerykański: wojnę czy pokój. Niemcy już dawno utracili wszelką sympatię wśród ludności Stanów. Spowodowały to okrutne, barbarzyńskie metody, jakimi Niemcy prowadzili wojnę, a przedewszystkiem torpedowanie i zatapianie zwykłych pasażerskich statków, wiozących cywilną, nieuzbrojoną ludność, i sabotaż, uprawiany na terenie samych Stanów, ażeby uniemożliwić koalicji czerpanie stamtąd materiału wojennego, a więc wysadzanie w powietrze fabryk, wyrabiających amunicję, niszczenie linii kolejowych, organizowanie strajków i t. p. czemu wszystkim przewodził dzisiejszy kanclerz Rzeszy von Papen. Wśród ludności Stanów Zjednoczonych wywoływało to wszystkie niesłychane oburzenie. Mimo to kierującym mężom stanu Ameryki Północnej niełatwo przyszło decydować się na wypowiedzenie wojny. Chcieli do ostatka pracować dla pokoju i zgłosili jeszcze raz ofertę wystąpienia z pośrednictwem pokojowym, ale jako warunek przedwstępny postawili zaprzestanie przez Niemcy blokady podwodnej czyli zatapiania statków cywilnych. Gdy Niemcy ten warunek odrzucił, wojna była w zasadzie postanowiona, chociaż tylko o hasła, z którymi wyślą do boju Stany Zjednoczone. Pod czas ich opracowania w Białym Domu w Waszyngtonie, zwrócił się pułk. House do Paderewskiego, o jak najszybsze wygotowanie memoriału o sprawie polskiej dla prezydenta Wilsona. A później w Wersalu był House najgłośniejszym bo-

jownikiem o prawa Polski. Rzetelnie pracował na pomnik w stolicy Polski.

Gdy ten pomnik dziś staje w Warszawie myśl ludzka mimowoli kieruje się ku temu, jak dziwnymi drogami kroczy sprawiedliwość dziejowa. Oto Wilson ma pomnik w Poznaniu, House w Warszawie, natomiast na placu przed Kapitołem w Waszyngtonie stoi pomnik Tadeusza Kościuszki, zaś całe Stany obelodzą właśnie w bieżącym roku uroczyste 150-lecie bohaterstwa zgonu pod Savannah Kazimierza Piłsudskiego.

Gdy przed półtora wiekiem Stany Zjednoczone porwały się do boju o wolność i niepodległość, w stercznych ich

znalazło się między innymi także dwóch Polaków: jeden przedstawiciel Polski starej, szlacheckiej uchodzącej już z życia, bohater Konfederacji Barskiej, Kazimierz Pułaski, i drugi, przedstawiciel Polski nowej, wchodzącej dopiero w życie, duchowo wyzwolonej, przyznającej równe prawa wszystkim swym obywatelom, Tadeusz Kościuszko. Obaj oddali Stanom Zjednoczonym niespożyte zasługi. Kościuszko w najkrytyczniejszej dla armii Stanów chwili, zbudował pod West-Point system obronnych fortyfikacji i na brich Waszyngton powstrzymał postępy armii angielskiej. Pułaski zorganizował kawalerię amerykańską i na jej ciele dokazywał cudów bohaterstwa.

I oto za usługi, położone dla wolności Stanów w XVIII w. przez Kościuszkę i Pułaskiego, zapłaciły Stany w w. XX usłu-

gami dla wolności Polski, położone przez Wilsona, House'a i całą bohaterką armię amerykańską, pod wodzą Pershinga, kruszącą na polach Francji potęgę Niemiec.

Święto niepodległości Stanów Zjednoczonych A. P. jutro obchodzone, jest przeto potrzebne i świętem Polski, a odsłonięcie w tym dniu w stolicy Polski pomnika amerykańskiego męża stanu jest jeszcze jednym symbolem zbratania polskiego i amerykańskiego, służących tym samym ideałom: wolności i niepodległości.

### Wesoły Kacik

UPAŁ.



Upał. Wszystkich ogarnia senność i lenistwo. Z gorąca ludzie tracą głowy.

Wchodzę do mego sąsiada Tuścickiego. Siedzi spocony w pustej wannie i sapie.

— Panie Tuścicki — dziwię się — dlaczego pan wody do wanny nie napsuci?

— Wody? Ze mnie samego pot strumieniami ścieka zaraz wanna będzie pełna! To po co mi jeszcze woda?

— A gdzie pańska żona?

— Leży w kuchni na lodowcu.

— A córka?

— Poszła z narzeczonym do piwnicy, żeby się ochłodzić.

— Boję się, że tam im będzie jeszcze cieplej — mrucze i wychodzę na ulicę.

Przed bramą stoi synek dozorca. Z oczu cieką mu łzy.

— Co ci się stało? pytam.

— Tatus z gorąca zwarjował... Mama też...

— Co ty wygadujesz?

— Mama kupiła lodów, to tatus je sobie wpuścił w cholewy, bo go nogi pieką. Mama ze złości złapała butelkę z piwem i wylała tatusiowi na głowę... Tatus ma teraz śmietankę w butach i pianę na głowie...

— No to nic strasznego! Nie płacz...

— Ja nie płaczę. Ja się śmieję... hu, hu, hu...

— A dlaczego ci łyzy ciekną?

— To nie łyzy... Spociłem się ze śmiechu.

Wychodzę na ulicę. Żebrek zastępuje mi drogę.

— Panie! Choć grosik na porcykę lodów. Umieram z gorąca.

Wchodzę do restauracji. Starłuję kotlet. Senny kelner daje mi porcję, jak dla niemowlęcia.

— Dlaczego taka mała porcja?

Kelner wżrasza ramionami.

— Mogę podać większą... Ale nie radzę... Z gorąca mięso się psuje i czem większa porcja, tem więcej śmierdzi...

Nie można w mieście wytrzymać tak gorąco. Jadę na wieś...

W pociągu niema czem odychać, tak duszno.

Pasażer przy oknie drzemie. Na głowę spada mu walizka...

— Mańiu — mruczy przez sen, rozcierając sobie głowę — za co bijesz?... Z gorąca wypilem... Rozumiesz?... Z gorąca.

Pani z synkiem omdlewa z upału. Wachluje się gazetą.

— Boże — jęczy — jak mi strasznie gorąco.

Synek wstaje z ławki, podchodzi do okna i wychyla się prawie do połowy.

— Ach, ach! — wrzeszczy matka. — Ty podły chłopaku! O mało co nie wyleciałeś!

— Ja się wychylałem — tłumaczy chłopak — żeby mamie alżyć.

— Copoo?

— No bo mama mówi, że ja się wychylałem, to mamie się zimno robi.

Nie moja wina, że felcton test z potem. Strasznie mi gorąco...

Napoleon Sadek.

## Zagłodzili na śmierć dziecko

### Potwornych rodziców skazał sąd na więzienie

Wstrząsająca swa treścią sprawa, zagłodzenia na śmierć jednorocznego dziecka, wpłynęła do sądu apelacyjnego z Łon-ży.

Tomasz Maciejczuk 1. 34 i żona jego, Ewa lat 29 oskarżeni zostali przez prokuratora o to, że działając w porozumieniu, wspólnie, mając zamiar pozbawienia życia dziecka, systematycznie głodzili je, od czego zmarło, wskutek ogólnego wycieńczenia organizmu.

We wsi Hodyszewo pod Łon-żą, gdzie Maciejczukowie mieszkali, ogólna zgroze wzbudziła wiadomość o nieludzkiem przynajmniej Maciejczuków. W sprawie wdał się sołtys. Kilka-krotnie zaglądał do chałupy Maciejczuków i wówczas matka za porzuczonego dziecięcia uskarżała się, że to nie ona jest winna, bo maż nie pozwala jej karmić. Prosiła nawet sołtysa, by dał jej znać, kiedy we wsi będzie

policeja, to wniesie zażalenie na męża.

Maciejczuk zionął nienawiścią do dziecka, zabraniał żonie karmić dziecko, gdyż uważał je za pochodzące z nieprawego łoża. Twierdził z uporem, że to nie jego syn. Posadzał swą żonę o przygodne filirty. Jedno rzecz można, że dziecko jakos dziwnie nie podobne było ani do ojca, ani do matki, a miało oczy i nos sąsiada.

Kiedy maleństwo szykowano do chrztu i rodzice chrześni wybierali je w białą sukienkę, Maciejczuk szarpnął kołderkę, na której maleństwo leżało i spadało ono na ziemię, dotkliwie się potłukłszy.

Taki bachor, to niech zdycha, nie potrzeba mu wiary, — krzyknął.

Za czyn ten został Maciejczuk ukarany wyrokiem sądu grodzkiego. Małżeństwo własnych krów nie mieli i musieli mleko kupować od najbiedniejszych gospodarzy. Każdy grosz na ten cel Maciejczuk wypominał żonie. Musiała karmić maleństwo rozcieńczonym wodą, a i taki pokarm Maciejczuk wylewał, mówiąc, że „dla bachorów” ani mleka, ani cukru niema.

Bez dozoru, pozostawił on sobie biedactwo zmarło. Na policzku, koło oczu i nosa miało mnóstwo strupów, ale śladów uduszenia na szyi lub jakichkolwiek innych oznak gwałtownej śmierci nie stwierdzono.

Zdaniem lekarzy śmierć dziecka nastąpiła wskutek zagłodzenia, a strupki, choć nie wspólne go z przyczyną śmierci nie mają, charakteryzują sposób obchodzenia się z maleństwem.

Maciejczukowie nie przyznali się do winy, tłumacząc się, że karmili dziecko czem mogli i dawali mu niekiedy mleko z woda, gdyż same mleko było za tłuste. Jak wyjaśniała Maciejczukowa dziecko zmarło prawdopodobnie z przeziębiecia i pokarm z trudnością przetykało.

Sąd uwierzył temu i oboje uniewinnił. Urząd prokuratorski wniósł jednak odwołanie, domagając się surowej kary na rodziców, jeśli nie za zagłodzenie, to za pozostawienie maleństwa w niebezpieczeństwie życia bez opieki.

Po przemówieniu prokuratora, który napłętował Maciejczuków, mówiąc, że dziecko winno karmić nie rozwodnionem mlekiem, a śmietanką, Sąd Apelacyjny skazał potwornego ojca na 5 lat więzienia, a żonę jego na 3 lata.

W galerji tej pierwsze miejsce zajmuje ż. Gołwkin, Pomienko, Dorosz, Raniewicz mistrz płotowy i inni. O wszystkich ich sprawkach jeszcze pomówimy.

A więc jeden z jaskrawych przykładów — to przegrana pierwsza „Fair Play” pod ż. Michalczykiem, by w następnym wyścigu wygrać kpinami. Też ż. Michalczyk ma na „sumieniu” Sitke, Barbe Bleu, Irrawadnego, Bohuna i wiele innych koni, stale przez niego ciemnionych.

W galerji tej pierwsze miejsce zajmuje ż. Gołwkin, Pomienko, Dorosz, Raniewicz mistrz płotowy i inni. O wszystkich ich sprawkach jeszcze pomówimy.

## Za kulisami totalizatora

### Komisja Techniczna „nie dostrzega” niezliczonych kantów

Na warszawskim torze wścigowym dzieje się obecnie coraz gorzej. Pod szyldem uszlachetnienia rasy konskiej, grupa kanciarzy i kombinatorów uprawia bezczelne grabieżanie niewolników totalizatora zabierając im za pomocą różnych kombinacji „szczęścia”, a często ostatnie, przecznięcie na chleb codzienny grosze.

Stosunki na torze zabagniły się od chwili, gdy na torze urządzali się bracia Wsi oraz dawny bywalec toru, znany w Warszawie na Krak. Przedmieściu W-1. Gdy nie było tych panów, kombinacje na torze również miały miejsce. Żokeje, trenerzy, i czasami chłopcy stajenni, posiadający koni w gonitwach płotowych, urządzali sobie „benefisy”, robiąc biegi. Były to jednak wypadki odosobnione, komisja techniczna w razie zapląpania żokeja na kancie surowo ich karała. Było to bardzo dawno. Gdy opinia publiczna wierzyła w rzetelność żokejów.

Ale przyszły czasy „ciężkie” panowie dzentelmani zaczęli kombinować.

Starzy bywalecy pamiętają ten okres, gdy energiczny prezes, s. p. Fr. Jurjewicz, widząc bezczelność p. p. dzentelmanów, jadących „na pewniaka”, zniósł w gonitwach z płotami i przeszkodami, w których koni dosiadali p. dzentelmani, totalizator. Sprawa nabrała takiego rozgłosu, że Ministerstwo Spraw Wojskowych zabroniło p. oficerom dosiadać koni w mundurach, jak to było dotychczas.

Żokeje, trenerzy i inni, zajmujący się wyścigami, poszli w ślad za dzentelmanami i zaczęli uprawiać kombinacje w spółkę z różnymi ciemnymi typami z miasta.

Głośnień echem odbiła się w swoim czasie sprawa wykry-



# NAPIĘTNOWANA

## Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

### STRESZCZENIE.

Intyler Jerzy Łazarski wyjechał do Ameryki na parę lat. Zostawił na wstępie żonę Krystynę oraz córeczkę-bliźniaczki. Toż i Polę. Na jej cześć zwierzęcą nastawał sąsiad Michał. Usiłował ją zniewozić. Krystyna, słysząc zoddali zbliżający się głos znajomego, zawołała: „Ratunku!”

Michał uciekł, widząc odsiecz. Był to Jan Bereński, przyjaciel Krystyny z lat dziecińczych i nieszczęśliwie w niej zakochany.

Do sypialni Krystyny przylegała huta wapienna. Gdy zaczęto w niej pracować, Krystyna poczuła duszność i mdłości. Doznawała ulg, gdy wychodziła na powietrze. Trudna działała coraz silniej. Krystyna chodziła po lasach i polach, zataczając się, jak pijana. Ludność okoliczna podejrzewała, że Krystyna się upija. Michał sły na nią, że go odręczała, zawołał kiedyś na nią:

— Pijaczka!

I tak już zostało. Pewnego razu, padła zemdlona. W ostatniej chwili zdolała jeszcze ujrzeć nad sobą dyszącą chuchę twarzy Michała.

Po paru miesiącach Krystyna poczuła nagle niepokojące objawy. Poradziła się doktora Renickiego, który stwierdził, że Krystyna, pomimo nieobecności męża, jest w ciąży.

Urodziło się dziecko. Niedługo zmarło, chorując na objawy, na jakie cierpiała Krystyna. Kołyska dziecka stała w sypialni Krystyny, dąkąd przedostawały się gazy z huty. Renicko leczył dziecko. Nie zdolał go uratować. Powziął straszliwe podejrzenie...

Łazarski wrócił nieoczekiwanie w dzień śmierci dziecka.

Równocześnie w pobliskich Terlicach właściciel ich Hubert hr. Terlecki szykował wielki bal dla swej znużonej małżonki Ireny, pokryjomiu go zdradzającej z tym Michałem, który zalecał się do Krystyny.

Hr. Terlecki zwierzył się dr. Renickiemu, że mał nieprzyjemne spotkanie z tajemniczym osobnikiem, którego uważał za zmarłego. Musiał mu nawet dać sto tysięcy złotych. Dlatego też wręczył dr. Renickiemu dwieście tysięcy zamiast trzystu, należnych mu za świeżo kupiony u niego kawał gruntu.

Przez ten czas rozegrał się straszliwy dramat. Łazarski nie twierdził w tłumaczeniu żony. Oburzenie jego spotęgowało oświadczenie dr. Renickiego, że dziecko zmarło wskutek otrucia. Łazarski zabrał córki i uciekł z domu razem z niemi.

Irena z Michałem spotkali się już w zamczku myśliwskim. Ich przeszczoty zostały przerwane odgołem czyich kroków. Wyjrżeli przez okno i stwierdzili, że to nie może być nikt inny, tylko mąż Ireny.

Ten ktoś schował się za krzakiem przy zamczku i czekał. Już też rozległy się nowe kroki. Po chwili ukazał się doktor Renicki. Człowiek, schowany za krzakiem, rzucił się na doktora i zadusił go.

Wszystko to działo się w oczach Ireny i Michała, który mógłby pobiec doktorowi na pomoc, ale przecież wtedy musiałby też zdradzić tajemnicę swej grzesznej miłości z Ireną...

Pozostali więc oboje niemiemi świadkami strasznej zbrodni i postanowili ukryć przed światem.

Gdy ośmielił się wyjść z zamczku, stwierdził ku swemu niemałemu zdumieniu, że morderca, w którym zdawał się poznać Huberta, gdzieś powlokł zwłoki swej ofiary.

Po powrocie do Terlic, obaj kochankowie z jeszcze większym zdziwieniem przekonali się, że Hubert już tu jest i bawi gości w najlepsze.

Gdy goście się rozjechali, Hubert zeszedł do pokoju żony. Odrzuciła wszelkie wstrętem jego przeszczoty, widząc w nim mordercę.

Nazajutrz z rana odnaleziono zwłoki Renickiego. Władzę sądowną przybyły na miejsce. Gawędz nawet i o morderstwo Renickiego oskarżała Krystynę. Za powód podawano ubawę, że Renicki oskarży Krystynę o otrucie dziecka. Renicki rzeczywiście taki raport przygotował. Sędzia śledczy Barycka odnalazł ten raport, z którego wynikało, że dziecko Krystyny umarło bezspornie na otrucie, choć nie wskazywał sprawy. Sędzia śledczy i prokurator postanowili śledzić Krystynę Łazarską. Badanie to trwało długo i nie dało wyniku. Krystyna zaprzeczała, ale nie umiała podać żadnych dowodów swej niewinności. Wobec tego sędzia śledczy postanowił ją zaarrestować.

Wtem wrócił do domu mąż Krystyny z dziećmi. Był straszliwie zmieniony. Osiwiał nawet przez tę jedną okropną noc. Po chwili zgłosił się również Jan Bereński. Widząc, że Krystynie grozi aresztowanie, przemawiał do sędziego śledczego długo i wymownie przekonując o niewinności Krystyny. Ale on nie mógł przytoczyć żadnych konkretnych dowodów, wobec czego władze utrzymały swe zarządzenie w mocy.

Krystynę odwieziono do aresztu. Tymczasem stosunki między hr. Terleckim a jego żoną stawały się coraz bardziej napięte. Irena odczuwała do niego nieodparty wstręt, jako do domniemanego mordercy Renickiego. Powiedziała Michałowi, że gdyby mąż jej wreszcie przyznał się do winy, porzuciłaby go i zamieszkała z Michałem. Słowa te wprowadziły Michała w niemałe zakłopotanie.

Gdyby Irena rozeszła się z mężem, nie byłaby już magnatką, wielką bogarzką...

A przecież to taka strojnisia, przyzwyczajona do zbytku i wygod, do wydatków bez miary. Michał nie

byłby w stanie dać jej nawet znikomej części tego, co dostaje od męża. Stałaby się dla niego wielkim ciężarem ponad siły.

Irena zaś w uniesieniu mówiła do Michała:

— Byłabym twoja... cała... cała... Słyszysz?

I teraz dopiero ujrzała jego wahanie się. Była tem zdziwiona. Owszem odpowiedział zdawkową czułością na jej słowa, dyszące żarem napiętności, ale jakież porównanie?

Tem bardziej, że Irena była teraz przeczulona i bardzo podniecona nerwowo, a więc w stanie, w którym wszystko się zniekształca, nabiera rozmiarów nieoczekiwanych.

Zapytała:

— Czyż nie jesteśmy połączeni na wieki naszą miłością i... naszą zbrodnią?

— Naszą miłością przede wszystkim...

— Naszą miłością! Naszą miłością! — zawołała nagle i zaśmiała się gorzko...

Poczem padły jej słowa piołunowe:

— Nasza miłość... Ha, ha, ha!!! A bo to ja cię kocham, myślisz? Albo kochałam kiedykolwiek? Nigdy, wiedz o tem!.. Nigdy!..

Widząc jego zdumienie tym nagłym wybuchem, zawołała z tem większą mocą:

— A ty?... Bo to ja nie wiem, że pożądałeś mnie tylko dla uspokojenia twej chuci i ambicji posiadania jasnej hrabiny Terleckiej? Ty i miłość? Nic bardziej od siebie dalekiego! To nie była miłość. To była najwyższa miłość — własna, egoistyczna, zatruta i znieprawiona zazdrością, dysząca zemstą nad całym światem ludzi uczciwych, złość na nich, że oni są tem lub owem, a ty jesteś niczem!..

Kasała swą chusteczkę, drąc ją na strzępy, porwana dzikim szaleem.

A jednak, to co wołała, było prawdą, okrutną, ale bezsporną.

Nie kochała go doprawdy nigdy.

Dlaczegoż w takim razie była jego kochanką, oddając swe piękne ciało na poharńbienie takiemu marne-mu osobnikowi?

Na to złożyło się wiele okoliczności. Nuda, słabość, melancholja, spowodowana jednostajnością samotnego życia wiejskiego, dążenie do urozmaicenia, wreszcie sama natura, żadna flircików, przyciągł miłosny, nie znajdującą zrozumienia u zbyt oddanego swym pracom męża, żal, wreszcie, i złość, że urodła, która mogłaby błyszczeć we wszystkich stolicach świata, zbierać tysiączne hołdy, podbijając milijony serc — musiała przekwitać tu w zaciątku i więdnąć bezużytecznie...

To wszystko razem złożyło się na łatwe zwycięstwo Michała. Nic więcej. Miłość nie wchodziła tu w grę najzupełniej. Nie żywiła jej też dla Michała ani trochę.

I teraz nawet była zła, że taki człowiek był jej kochankiem, napawał się cudnym czarem jej pięknego ciała.

Łapała się sama na tem, że nienawidziła go bodaj już więcej, niż męża.

Czyniła go obecnie odpowiedzialnym za wszystko, co przeciepała. Choć właściwie nie była to wcale jego wina. Gdyby przypadkiem nie znaleźli się wtedy właśnie w zamczku myśliwskim i nie byli świadkami zbrodni, najprawdopodobniej miłość ich, czy, powiedzmy, tylko „przyjaźń”, trwałaby przecież do dzisiejszego dnia, zapewne, bez najmniejszej chmurki. Nic nie wiedzieliby, kto jest sprawcą ohydny mordu i mieliby zupełny spokój...

Michał, widząc jej wzburzenie, usiłował ją uspokoić:

— Ireczko, błagam cię, uspokój się... Nie wiesz, co mówisz... Błagam cię... Panuj nad sobą... Nie poddawaj się chwilowym wstrząsom nerwowym...

Lecz męcząca, udrecona wyrzutami sumienia, splanąca Irena, wołała z coraz większym uniesieniem:

— Dlaczego mi się wogóle podobałeś? Dlaczego? Gdybym choć to wiedziała, aniś od niego męża przystojniejszy, ani miłszy... Jesteś taki sam pospolity chłop wiejski, jak i on, ale tańtem przynajmniej cały dzień ciężko pracuje i jest pożytecznym człowiekiem, a ty co? Próżniak, pasorzyt i nic więcej...

Widząc oburzenie na jego twarzy mówiła jeszcze mocniej:

— Kim ty właściwie jesteś? Zwyczajnym pieczeńiarzem po wszystkich dworach okolicznych, człowiekiem bez czci i godności, używanym do pomniejszych posług, jak urządzenie polowania, lub do tym podob-

nych funkcji, albo wręcz do bawienia gości, bo umiesz białnować i rozśmieszać towarzystwo, też często uchylając własnemu honorowi. Dlatego jesteś przyjmowany i płacony wyżerkami...

Michał ścisnął pięści i chciał coś rzec, ale Irena nie dopuściła go do słowa, mówiąc dalej:

— Jaki to wielki triumf i zaszczyt dla ciebie, żeś stał się kochankiem nie byle kogo, ale samej jasnie oświeconej hrabiny Ireny, pani na Terlicach. Ty, coś się zadawał dawniej byle zaściankową szlachcianeczką, a nie pogardzałeś i zwykłymi dziewczkami wiejskimi. Myślisz, że nie wiem, co opowiadano o tobie? Byłeś groźnym uwodzicielem dla dworskich pokojówek i dziewczek od krów, które zdobywałeś na stogu siana...

Michał, nie mogąc dojść do słowa, syknął:

— Możesz mnie jeszcze tak długo znieważać, jak zechcesz. Jesteś kobietą, nie mam prawa cię skarczyć i z tego korzystasz.

Oburzona do najwyższych granic, Irena zawołała:

— Precz stąd natychmiast!.. Wynos mi się zaraz!.. I nie odważ się nigdy więcej mi na oczy pokazywać!.. Zresztą... już i tak długo nie pociągnę... czuję, że lada dzień... zamknę oczy... na zawsze...

Chwyciła się na serce i jęknęła boleśnie.

— Coś mi pękło... tu... Nie chcę wszakże umierać z grozą przestępstwa na sercu. Pragnęłabym zapomnieć o niej... Ilekroć zaś ciebie widzę, tyle razy mi się to wszystko znów przypomina... Odejdź stąd!.. I nie wracaj więcej!..

— Nie wróć, nie obawiaj się, nie wróć...

— Pamiętaj! Nigdy! Ani się waź!

— ...ale ty sama mnie jeszcze wczwiesz...

— O, nie! Nigdy! Przenigdy!

Odwrociła się od niego i nawet nie spojrzała więcej w jego stronę.

Poszła do siebie, czując, że musi mieć silną gorączkę.

kzeczywiście, wkrótce zaczęła bredzić...

Gdy jeszcze miała choć odrobinę świadomości, złączyła na wszelki wypadek, zamknąć się na klucz. I to było całe szczęście.

Mąż bowiem przyszedł i zapukał do jej drzwi. Gdyby były otwarte, mogłby wejść i wtedy usłyszeć jakie rzeczy... że aż strach pomyśleć...

Wieczorem poczuła się nagle znacznie lepiej.

Postanowiła wobec tego zejść na kolację.

Teraz, kiedy się pozbyła wreszcie Michała, czuła, że kamień spadł jej z serca. Miała takie uczucie, jakby wogóle nigdy nic grzesznego nie zaszło.

Po kolacji wróciła do siebie, ale nie położyła się. Stała przy oknie i napawała się aromatem, wionącym z pol i lasów...

Około północy czuła się nieco zmęczona. Była to jakaś taka zdrowa senność, jakiej oddawna już nie odczuwała. Pomyślała sobie:

— Czyżby to było możliwe, aby zasnęła spokojnie? Bez zmor i koszmarów?

Byłoby to pierwszy raz od czasu tragicznej nocy morderstwa.

Zamykając okno, nagle ujrzała jakiś tajemniczy cień, przemykający się wśród drzew.

Noc była jasna, niebo czyste, księżyc świecił pełnią blasku.

Nietrudno więc było Irenie od razu rozpoznać w tajemniczym cieniu... swego męża...

Zapytała się sama siebie z wielkim zdumieniem:

— Dokąd on może podążać o tej porze?

I nagle wpadła jej do głowy dziwna myśl:

— A możeby go tak śledzić? Iść za nim? Możeby to przyczyniło się do wyjaśnienia wielu rzeczy?

Rzeczywiście, teraz sobie przypomniła, że hrabia Hubert już podczas kolacji był dziwnie markotny i mrukliwy.

Jaka to mogła być przyczyna?

I tem bardziej, że szepnął jej parę słów o przebiegu dochodzenia w sprawie Łazarskiej.

Dokonano już sekcji zwłok małego Władzia. Lekarz jeszcze nie podał do wiadomości wyników. O truzinie nie słychać jeszcze było nic. A jednak cała prasa już się rozpisywała szeroko o losach nieszczęśliwej Krystyny.

Niestety, nikt nie miał zrozumienia dla niej. Cały kraj miał dla tej męczennicy tylko wyrazy potępienia.

Aby przeciwstawić się tak powszechnemu oburzeniu i tak ogólnej fali przeciwnostw trzeba by mieć w rękę dowody oczywiste, bezsporne i niewątpliwe.

Niestety, nie było ich zupełnie.

Nie ulegało wątpliwości, że Krystyna jest już bezpowrotnie zgubiona.

Dalszy ciąg nastąpi.



IKS.

# W cztery oczy

## Intymne rozmowy z Czytelnikami

**P. Elżmi z Wilczej**  
stanowczo odradzam małżeństwo z człowiekiem niekochanym a nawet budzącym wstręt. Nadal się przyjaźnić z ukochanym! Mo że w końcu uda się zyskać jego wzajemność.

**„Polakowi z Włoch”.**

Wrócić do pierwszej, skoro Pan ją kocha po dawnemu, ale nie zaniedbywać całkowicie drugiej, pozostawiając ją sobie w rezerwie, dopóki sprawa z pierwszą nie wyjaśni się ostatecznie.

**P. Lust z Radomia.**

Spełniając prośbę Pani, drukujemy list, choć nie dosłownie, ale w obszernym skrócie, a mia nowicie;

„Pokochałam bardzo ładnego chłopca. Byliśmy bardzo szczęśliwi (przynajmniej ja) i myślałam, że nie nie zamąci naszego szczęścia, dziękując Bogu codziennie, że mi dał mojego kochanego chłopczyka.

Jestem mu wierna bezwzględnie, kocham go całym moim jestestwem, jak to tylko potrafi kochająca po raz pierwszy ko-

bieta. Byłam u niego, choć mieszka sam. Wierzyłam mu, że nie zawiedzie mojego zaufania. szłam więc do niego zawsze bez lęku, przeciwnie z radością, że będę mogła spędzić kilka godzin sam na sam przy boku mojego nade wszystko ukochanego. Mieliliśmy sobie przecież z w sze tyle do powiedzenia, tembardziej, że już postanowiliśmy się pobrać. Marzyliśmy wspólnie o przyszłym szczęściu.

A gdy się tak mówiło o wszystkim, nawet o najodporniejszych szczegółach, więc jakos samo się tak stało, że doszło od marzeń i słów do... czynów. Wiem, że Pan Redaktor i wogóle żaden śmiały człowiek nas za to nie potępi. Przecież czło wiek nie jest z żelaza, zwłaszcza, gdy zdrów i młody, a ślub jest jeszcze tylko kwestią krótkiego czasu. Tego, co się stało, bynajmniej też nie żałuję, uważam, że miłość mnie całkowicie rozgrzesza i widocznie to nie złego, choćby dlatego, że miłość moja ku niemu od owej chwili jeszcze się spotęgowała, tak dalece, że teraz jeszcze tylko nim żyję i bez niego wogóle życia sobie nie wyobrażam. Natomiast on od owego faktu stał się wobec mnie dziwnie nieufny i wręcz wręcz oświadczył, że ma wielki żal do mnie. O co? Nie chciał początkowo mówić, wręcz oskarżył mnie o to, że go okłamalam, twierdząc, iż był moim pierwszym kochankiem. I teraz gwałtownie domaga się ode mnie, abym mu powiedziała nazwisko chłopca, który mnie miał przed nim.

Panie Redaktorze, przysięgam Ci na wszystkie świętości, że to nieprawda. Nikomu przed tem nie powiedziałam się nawet tknąć. Mówię mu to i zaklinam się — nie wierzy. Od chwili gdy go poznałam, nie spojrzalam nawet na żadnego innego chłopca, a i przedtem nikt nie widział mnie nigdy w meskiem towarzystwie.

Ja swoje, a on swoje, prosząc i błagając mnie, abym się przyznała. Już nawet zapewniam

mnie, że mi wszystko wybaczy i nie będzie miał do mnie najmniejszego żalu, ale chce wiedzieć prawdę. Cóż ja mam teraz począć, kiedy jednak jest tak, jak ja mówię i doprawdy byłam niewinna do owej chwili. Poradź mi, Redaktorze złoty, czy mam skłamać, dla świętego spokoju wziąć na siebie grzech niepopelniony, przyznać mu rację, opowiedzieć bajkę, że kor mus już przedtem uległom i wymienił byle jakie zmyślone imię i nazwisko? Czy też raczej trzymać się prawdy, raz jeszcze oświadczyć, że do winy się nie pozwalam, wyrażając gotowość potwierdzenia moich słów przysięgą, na co on tylko zechce, nawet w kościele przed świętym ołtarzem?

Ale coż, kiedy gdy mu to już proponowałam, odparł wręcz, że żadna przysięga go nie przekonana, lecz aby raz z tem skończyć, gotów jest ustąpić i niech więcej o tem wogóle więcej mówić nie będzie. Byłoby to, oczywiście, najlepszym wyjściem z sytuacji, niestety, widzę, ile go to zdrowia kosztuje. Hamuje się, jak może, aby mi tego nie okazać, ale widzę w jego oczach, jak wiele straciłam u niego na wartości.

Redaktorku drogi, ja tak brzydzę się kłamstwem, mam taki wstręt do niedomówień i nieścisłości, że tak dwuznacznej atmosfery dłużej nie wytrzymam. Nie chcę tak żyć. Jeżeli cała sprawa się jakoś nie załatwi, czuję, że będę musiała z nim zerwać, bo nie zniosę, aby człowiek, którego ogromnie kocham, nie wierzył moim słowom.

Boję się też wychodzić z mąż za niego w tych warunkach, bo kto wie, czy ta sprawa znów nie wypłynie. Jąbym tego nie zniosła, pocóż więc mamny łamać sobie życie w przyszłości. Zerwałabym, ale coż kiedy czuję, że tego bym jednak nie przeżyła. A jednak w ten sposób dłużej męczyć się też nie mogę. Młodość mi schodzi

na beżsennych nocach, przepłakanych i przecierpianych. Błagam Boga dzień i noc, aby mój jego ukochanego natchnął inne mi myślami. Zarazem zaś Ciebie proszę, nade wszystko, kochany, choć nieznaną Redaktorze, abyś zechciał łaskawie mój list wydrukować i może jakoś raczył przemówić mojemu ukochanemu do rozsądku”.

Rozkaz, panno Lusiu! A więc, młodzieńcze Tomaszu niewierny, skoro nie wierzysz ukochanej, nie uwierzysz, zapewne, tembardziej i mnie udajmy się wstancji. Przeczytaj sobie jakikolwiek podręcznik medycyny sądowej. Proszę o to, ponieważ przypuszczam, że podjęcie Twoje ma swoje źródło w pewnych objawach, a raczej w... braku ich podczas Waszej... no cy posłubnej, odbytej niecc przedwcześnie. Studenci-prawnicy oraz przyszli lekarze sądowi muszą to wiedzieć, by mieć na oku, że brak objawów zwykłych nie może stać się argumentem, obalającym oskarżenie o pozha wienie dziewictwa. Ma to na celu obronę netykalności niewieściej. Ty to właśnie bierziesz, Tomaszu. Jako punkt wyjścia dla udreku swojej ukochanej. Nie masz racji i zaniechaj tego co przedję. Niepotrzebnie dręczysz dziewczynę, która Cię ubóstwia i z którą możecie być najsześciwsiwą parą pod słońcem. Cóż ona winna, że ma właśnie taki a nie inny ustrój anatomiczny? To tak, jakbyś ją winił za to, powiedzmy, że ma np. trochę za grube nogi. Ale ja zna n prawdziwe źródło Twoich kwasów. Tomelcu niewierny! Tyś mi bratku, zazdrośnik, o co! Przy padkowa rzecz zrodziła u Ciebie zarzek zazdrości, który teraz jak zwykle, szerzy się z zatrwa żającą szybkością. Zastrzyknij sobie natychmiast przeciw niemu surowiec w postaci — zaufania! Bo gdzie jest miłość tam zaufanie. A gdzie miłość, tam szczęście...

## Wierna Jadwiga

Za czasów ostatniej wojny:  
Zegna Jadwiga męgo milęgo.  
Mąż w pole wyrusza sbrojny,  
Walczą legiony, Półudsko wiedzie  
Swoje własne szeregi.  
A mąż nie pisze nic do Jadwigi,  
Choć ją upadły już śniegi.  
Mija rok jeden, mija rok drugi,  
Nad polem bitwy krak krakce —  
Piękna Jadwiga światła nie widzi,  
Tęskni za mężem i płacze.  
„Gdzież, mój mężu, mężu mój luby!  
Czemu nie piszesz nic do mnie!  
Długoż mi plakać, tęsknić za tobą,  
Plakać i tęsknić ogromnie!...  
Tak ci Jadwiga tęskni, rozpacza  
I łez wylewa kaskady,  
A tu ją pewien młodziak przystojny  
Ciągłe namawia do zdrady:  
„Piękna Jadwigo, moją bądź — mówi —  
Nie wróci mąż twój kochany.  
Pewnie w żołnierskiej leży mogile  
I krzyżek nad nim drewniany...”  
Ale Jadwiga piękna i wierna  
Nie słucha słówek młodziana,  
Lecz ciągle czeka, czeka cierpliwie  
Na męża swego i pana.  
Oto do kraju idą legiony,  
Półudski wiedzie swe wojsko,  
Idą żołnierze, idą, śpiewają,  
Na nutę śpiewają swojską.  
Wtem ktoś zapukał do drzwi Jadwigi  
I wchodzi żołnierz adzysany  
„To ty, ma żono!” — mówi ten  
żołnierz —  
„To ja twój mąż ukochany!  
Nic nie pisałem, by wypróbować  
Małżeńską wierność twą, mila —  
Powiedz, kochana, powiedz, Jadwigo,  
Czyś czasem mnie nie zdradziła...”  
Ach, Bóg mi świadkiem, że nie  
zdradziłam  
Ciebie! — Jadwiga odpowie —  
„Zdejń swój torbistej, mężu najdroższy,  
I spocznij sobie na zdrowie...”  
I odgad żyje wierna Jadwiga  
W szczęściu ze swoim wybranym,  
Z mężem — chorążym Wojsk Polskich  
mężnym,  
Z jedynym mężem kochanym.

IAN DEMBOSZ.

WENERYCZNE skórne, w lecznicy  
specjalnej CZAC-  
KIEGO 2 m. 6, róg 5-to Krzyżakiej  
3 r. — 9 w. Św. 3 — 6. Wizyta 2 zł

## W 8 i ostatnim tygodniu wyświetlania filmu

# Człowiek Którego Zabiliśmy

cenę biletów  
znizone 1 50  
od zł.

w kinie ATLANTIC p. 6. 8. 10.

**PRAWNA POMOC** pod kierownictwem dyplomowanego prawnika, w sprawach cywilnych, majątkowych, spadkowych, mieszkaniowych, podatkowych, wekslowych, pracowniczych i wszelkich in. Biuro „Wiedza”, Chłodna 8

PLWYTY nowe od 1.50. Najnowsze 2.50. Patefony instrumenty muzyczne. Najtańszej „Luxophon” Elektra 28.

DANIEL BACHRACH

## Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

## Na tropie zwyrodniałych zbrodniarzy

— Przyznam się pani, że o pieniądze mi się nie rozchodzi, ale nie chciałbym z nim mówić. Ze słów pani wyobrażam sobie, że ki to ptaszek i obawiam się, że mnie później będzie szantażować i ciągnąć ode mnie pieniądze.

— Niema się pan czego obawiać. Gustaw pod tym wzięciem jest „gentelmanem” i nigdy nie zdradzi, ani nie będzie napastował swych klientów. Zresztą naraziłby się sam na więzienie.

Ociągając się jeszcze, zdecydowałem się wreszcie na spotkanie z Gustawem. Wręczyłem mu wiadomości sto złotych tytułem za datki.

— Jeżeli pan sobie życzy, to możemy nawet zaraz do niego

jechać. Nie jest przecież tak daleko, dopiero jedenasta godzina.

Spojrzałem na zegarek.

— Rzeczywiście dopiero jedenaście. Jestem w humorze i spójmy się nie chce, możemy pojednać — odpowiedziałem.

Zybertowa zawołała do pokoju dziewczęta.

— Sprzątnijcie ładnie wszystko ze stołu. Ja niedługo powrócę — odezwała się do dziewcząt.

Wsiadliśmy z Zybertową do dorożki i pojechaliśmy pod adres, wskazany przez nią do karczowy. Jechaliśmy przesyłnie piętnaście minut aż na peryferie miasta. Nie było to zbyt bezpieczne przedsięwzięcie i gdyby się lotry zmiarkowali, że je-

stem agentem policji, to z pewnością romantyczna ta przygoda nie wyszłaby mi na zdrowie. Stegnąłem do kieszeni, by się upewnić, czy nie zapomniałem rewolweru. Na szczęście miałem broń przy sobie, aczkolwiek nie gotowa do strzału, albowiem bezpiecznik był zasunięty. Miałem jednak nadzieję, że na miejscu będę miał sposobność odsunąć bezpiecznik.

Nareszcie zajechaliśmy przed dom owego Gustawa. Był to jednopiętrowy drewniany domek. Na progu paliła się czerwona lampiona. Zybertowa zapukała w tajemniczy sposób do drzwi. Drzwi otworzył nam barczysty, wysokiego wzrostu mężczyzna. Twarz urodzonego przestępcy. Przeszliśmy przez długą korytarz do jednego z pokoi. W pokoju tem siedział młody mężczyzna z kobietą, widocznie właściciele owego, przybytku rozkoszy.

— Przywiozłam wam miłego gościa — rozpoczęła Zybertowa, zwracając się do mężczyzny.

— Bardzo mi przyjemnie — odezwał się. — Może pan pozwoli do salonu, gdzie są moje panienki.

— Do salonu mój znajomy pójdzie później, tymczasem mamy z panem do pomówienia.

— Jeżeli to jakaś tajemnica to lepiej przejdziemy do innego pokoju, gdzie nikt nas nie będzie mógł podsłuchać, — mówiąc to poprowadził nas znow korytarzem do jednego z pokoi. Po drodze szepnął coś do Zybertowej i udało mi się usłyszeć jej odpowiedź: „Niech się pan nie obawia, to zupełnie pewny człowiek. Szyłam suknie dla jego narzeczony”.

Wreszcie znaleźliśmy się w pokoju, widocznie ich sypialni. Stały tam bowiem dwa łóżka. Zybertowa objaśniła Gustawowi, o co mi chodzi.

— Postaram się pana załatwić, o ile oczywiście nie będzie pan żałował pieniędzy — odezwał się Gustaw.

— Mówilem już pani Zybertowej, że o pieniądze się nie rozchodzi, oczywiście, o ile będzie zadowolony.

— Co do tego, niema się pan czego obawiać. Dostarczę panu „towar” pierwszej klasy. Zybertowa mnie zna nie od dzisiaj: wie doskonale, że dotrzymam słowa. Ale możeby pan tymcza-

sem przeszedł do salonu obejrzeć moje panienki? Niema tam wprowadzić nic takiego, co by się panu spodobać mogło, ale o to rzecz można, to nie nie kosztuje — dodał z trywialnym śmiechem, w którym sekundowały mu jego żona i Zybertowa.

Aczkolwiek miałem odrzucić tego rodzaju towarzystwa, by nie wzbudzić w nich niecierpności, zgodziłem się i kazałem po dać do salonu kilka butelek wina. W salonie siedziało przysięganie pół tuzina dziewcząt, zniszczonych rozpustnym życiem i ponuro spoglądających przed siebie. Na boku stało pianino, przy którym siedział stary muzykant w wyszarzanej marynarce. Na mój widok zaczął grać jakiegoś skośnego marsza. Dziewczyny równie zmierzniły wyraz twarzy, usmachały się do mnie kokieteryjnie. Przesiedziałem w tej obskurnej speluncie około dwóch godzin, wreszcie zapłaciłem za podane wino i owoce i pożegnałem się stawa i jego żone, obieując zgłosić się następnego dnia do Zybertowej gdzie miałem otrzymać wiadomość, czy Gustaw już znalazł dla mnie coś odpowiedniego.

Dalszy ciąg nastąpi.



# Z 50 tysięcy dzieci nieślubnych

35 tys. umiera, tysiąc zostaje zamordowanych, reszta skazana jest na choroby i nędzę

W Polsce rodzi się rocznie przeszło 50 tysięcy dzieci nieślubnych. 60 tych dzieci na 100 umiera. Tysiąc dzieci rocznie zostaje zbrodniczo zamordowanych, kilkanaście tysięcy pod rzuconych, reszta chowa się w nędznych norach, otrzymuje od życia chęć, kalectwo, staje się łupem gruźlicy. A wiec na podstawie statystyki można dowieść, że w Polsce co roku 50 tysięcy nowych istnień zostaje zmarnowanych.

Jak zaradzić temu nieludzkiemu stanowi? Gdyby od każdej opuszczonej matki, pozbawionej środków do życia, możliwości wychowania dziecka odebrać jej noworodka i umieścić w zakładzie państwowym, to dzieci byłyby uratowane. Ale na to trzeba bardzo liczyliwych zakładów wychowawczych, przytułków i sierocinców. Obecnie w Polsce naskutek niewystarczających ilości zakładów wychowawczych i panującego tam przepełnienia, matka, która nie chce, lub nie może zatrzymać dziecka przy sobie, może dziecko tylko po-

rzucić. Wtedy podrzutkiem zajmie się państwo, lub gmina i dla matki jest już to dziecko na zawsze stracone.

Zagranicą, we Francji, Anglii, Belgii niema wcale domów dla podrzutków. Matka dla dobra dziecka, któremu razem z nią groziłaby śmierć głodowa, — nie jest zmuszona do podrzucenia go, ani tem bardziej do potwornego aktu rozpaczy — ciobójstwa. Nie ucieka się też do usług kobiet, tak zwanych „fabrykantek aniolków”, które wyprawiają niebożatko na tamten świat. Samotna matka, w której obudził się już instynkt macierzyński, znajduje schronienie w „Domach Matki i Dziecka”, a ta, która nie pragnie zatrzymać dziecka przy sobie, oddaje dziecko do domu wychowawczego.

„Domów Matki i Dziecka” jest o wiele więcej, niż domów dzieci opuszczonych — i dowodzi to niezłomie, że niema w rodzinnych matkach. Są tylko matki nieszczęśliwe, przeciwności losu doprowadzone do zniku uczuć macierzyńskich.

„Dom Matki i Dziecka” daje schronienie matce i dziecku w ciągu dwóch lat. W tym czasie matka jest karmicielką i opiekunką własnego dziecka, spełnia posługę w przytułku, jednocześnie pracuje tam zarobkowo przy warsztatach.

Opuszczając Dom z dwulatkim, ma fach w ręku, może samodzielnie na dziecko zarabować: jako robotnica fabryczna korzysta ze żłobków, przy pracy chałupniczej może się wogóle z dzieckiem nie rozstawać.

„Dom Matki i Dziecka” nie pociąga tak wielkich świadczeń ze strony państwa, jak domy wychowawcze. Ze względu na warsztaty zarobkowe, jakie posiada jest niemal samowystarczalny. Ponieważ całkowita opieka nad dzieckiem trwa tylko dwa lata, matka w dalszym ciau

gu utrzymuje dziecko — a przytem nie pozbawia dziecka miłości macierzyńskiej, nie wydziedzicza matki, nie pozbawia jej dzieci.

W Polsce tego rodzaju zakładów — domów zarobkowych niema. Inicjatywa stworzenia ich powstała prywatnie. W stolicy staranie o utworzenie „Domu Matki i Dziecka” podjęło „Kolo Polek”, Związek Pracy Obyw. Kobiet i Towarzystwo „Ratujmy Niemowlęta”. Towarzystwo to istnieje przeszło 10 lat. Przez ten czas zebrało z ofiar 30 tysięcy zł., któremu rozpoczęło budowę Schroniska na Bielanach. Budowa jest na ukończeniu, lecz stanęła na martwym punkcie, gdyż zbrakło funduszy. Zresztą ten dom pomieściłby tylko 35 matek i tyleż niemowląt, a to nie rozwiązuje zagadnienia. Warszawa na własny użytek powinna mieć 500 łóżek i 500 łóżeczek. Praca więc towarzystwa „Ratujmy Niemowlęta” jest znikoma ilościowo, ale jej wyniki na jednostkach dowodzą, jakie jest konieczną i jak bardzo powinna być rozszerzoną.

Na końcu przedmieszcza stolicy Państwa, mieszka schronisko Towarzystwa. W małym domku (tylko 12 łóżek i w wozgwoia tyleż małych kolesek) Tu znajdują schronienie położnice, które po dziesięciu dniach od chwili rozwiazania, są wypisywane ze szpitala. Samotna matka, która po wyjściu z kliniki niema gdzie się udać i nie może zostać przyjęta do Zakładu Wychowawczego, gdyż nie ma dość pokarmu, by za stać karmicielką, zostaje skierowana do Towarzystwa. Przez 6 tygodni ma dach nad głową w schronisku, potem Towarzystwo stara się dla matki o pracę.

Ponieważ Dom Zarobkowy na Bielanach ciągle jeszcze nie jest uruchomiony, trzeba matce z niemowlęciem wyszukać prywatnie dach nad głową i możność zarobku. Przez ogłoszenia Towarzystwo szuka dla swoich klientek dobrych ludzi, którzy dadzą mieszkanie, utrzymanie matce z dzieckiem, wzmianka za usługi, jakie niepłatnie matka pełni. Towarzystwo ze swej strony płaci matce 30 zł miesięcznej zapomogi.

W ten sposób ratuje się dziecko od śmierci głodowej, z rąk nieszczęśliwej nieślubnej matki, czy z opieki „fabrykantki aniolków”.

## Co włożymy rano, po południu i wieczorem?

Jest pani w kłopotach i nie wie, co wy pada włożyć rano, po południu i wieczorem? Zaraz o tem pomówimy. A wiec rano i przed południem Pani włoży nieco krótszą suknię, o kroju spor-

Gdy zbliża się wieczór, a pani wybiera się do cukierki, lub teatrzyku, wówczas wielki kapelus popołudniowy zastępujemy małym, lekkim i fantazyjnym fasonikiem. Krótka woaleczka oczywiście pani oczy.

Suknia — może być ta sama, co po południu, pod warunkiem, że zarzuci na nią lekki strojny płaszczyk. O ile pani chciałaby się nkażać wieczorem w samej sukni, musi ona posiadać rękawy i być w ciemnym kolorze.

Jasne suknie, bez rękawów, noszone wieczorem na ulicy, wyglądają rażąco i niestosownie.

Bardzo dobrze kompletuje stroj wie-



towym, angielskim z materiału jasnego, naderającego się w tym wypadku wszelkiego rodzaju skantungi, sahara, pika, cresmami.

Do takiej sukni pani nosi zręczny fantazyjny i lekki berecik, stosowną apaszkę, wygodne pantofelki na niskim obcasie (mogą być na gumie) i jasne pończoski, lub skarpetki. Toreczka — jaskrawa, fantazyjna.

A po południu?

Po południu, pani wkłada nieco dłuższą suknię, z lepszego materiału (margizeta, fular) w kwiaty, lub grochy.

Do takiej sukni stosowny jest lekki strojny kapelusik o dużym rondelczku, przybrany kwatami, lub wstążką. Toreczka pani jest z lekkiej materji, np. mory, lub jaskrej cienkiej skóreczki. Na nożkach pani nosi lekkie eleganckie sanda-



ły, lub plecianki. Bardzo wykwintne są wszelkie kombinacje skórki czarnej i białej, odpowiednie do każdego koloru suk-



czony lekkie eleganckie futerko, zarzucone na ramiona.

Pantofelki, które pani włoży na nożkę wieczorem? Naturalne, że łódzkie. Jedwabne, lub zamiszowe. Najładniej czarne. Również czarne rękawiczki. (Jeśli suknia ma rękawy krótkie rękawiczki powinny sięgać do łokcia) i czarna zamiszowa, lub jedwabna torebka ze stosownym zameczkiem dopełnia wykwintnej całości.

M.

## RADJO WARSZAWSKA ROZGLOSNIA

10.00 Transmisja Nabożenstwa z Krakowa. 12.15 Poranek muzyczny. 12.55 „Jak dochodzi do skutku umowa zbiorowa pracy”. 14.15 Utwory na harmonii, ustanej w wykonaniu Gustawa Bajgorda. 14.30 Odczyt rolniczy, 14.50 Pieśni w wyk. Janiny Orłowskiej. 15.05 Odczyt rolniczy. 15.25 D. c. muzyki. 15.53 Pogawędka dla dzieci. 16.05 Muzyka lekka. 17.00 Koncert popołudniowy. 18.00 „Józef Balsamo-Cagliostro”. 18.20 Transmisja z Ciecloczka. Koncert orkiestry dętej 36 p. p. 20.00 Koncert Orkiestry Filharmonji Warsz. 20.45 Kwadrans literacki. 21.00 Dalszy ciąg koncertu. 21.55 Komuniat Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komunikacji lotn. cz. 22.05 Muzyka taneczna z kawiarni Goerges. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 D. c. muzyki tanecznej.

Dr. Parczewski Zdravnia 3 Chor. skórne, włosów, weneryczne, niemoc płciowa.

Dr. GROSGLIK Złota 44. Weneryczne 9 r. — 9 w.

LECZNICA WENERYCZNE 10 Senatorska 10. Wizyta 3 zł r. — 3 w. Św. od 3 pp. Lekarzka 3 — 6

MANICURE 70 groszy. Dworzec Wschodni.

RAKIETY tenisowe od 20 zł., przybory do piłki nożnej lekkoatletyki, gimnastyki i t. p., najtaniej i najkorzystniej dostarcza Składnica Sportowa „Stadion”, Warszawa, ul. Królewska 31, tel. 755-81. Cenniki bezpłatne.

MANICURE 70 groszy od drugiej. Marszałkowska 53 m. 34.

JEST DO ODEBRANIA w administr. „Ostatnich Wiadomości” znalazły ony na rogu Raszyńskiej i Filtrowej dyplom krakiewicki.

Smaczna pożywna Czekolada	80 groszy
PLUTOS--RIVIERA	20 „
	10 „

## Strzeż się! Niebezpieczeństwo czyha!

Prawdziwe opisy najgroźniejszych zasadzek życia

O czem się mówić nie chce...

Jednym z najstraszliwszych nalogów, występujących nagminnie, jest samogwałt (onanizm). Samogwałt uprawia czyli onanizuje się przeważnie młodzież, zarówno męska, jak i żeńska. Uprawiają go również dorośli, którzy nie mieli dość silnej woli, by zgubny ten nalg zwalczyć w pierwszych stadiach rozwoju, jeszcze za czasów młodzieńczych.

Już w poprzednim feljetonie wskazaliśmy na fałszywy wstyd, którym otacza się choroby weneryczne. Podobnie rzecz się ma z samogwałtem, który rujnując zdrowie, wyniszczając moralnie i psychicznie jednostkę, nie znajduje dość energicznego przeciwdziałania. Jest potworną chorobą, której się nie leczy, natomiast swobor-

ny jej rozwój pokrywa się milczeniem.

Samogwałt tworzy bagno naszego życia erotycznego, które, nie znajdując dla siebie właściwych form ujścia przez przenoszącą się niemoralność kłamstwa i obłudy, w onanizmie znajduje rozwiązanie.

A skutki tego są straszne. Gdy sprawa chorób wenerycznych zajęły się już właściwe instytucje, urobiły w społeczeństwie trzeźwy pogląd na ohydę przemilczania chorób wenerycznych, wyłożyły zainteresowanym w sposób poglądowy i popularny przy pomocy broszur, plakatów i filmów skutki nieleczenia, to w zakresie onanizmu świadome społeczeństwo nie dotąd nie zrobiło, by przede wszystkim młodzież, od te-

go niebezpieczeństwa uchronić DOŚĆ OBŁUDY.

Poruszamy to zagadnienie aby uderzyć w dzwon alarmowy. Dość obłudy i tanciej moralności małomieszczaniskiej, która gorszy się jakimś bardziej wyciętym dekoltem lub kostiumem kąpielowym, który nie odkrywa ciała kobiety od stóp do czubka nosa, a milczeniem pokręwa fakt, że młodzież zatracaswe siły życiowe! Dla higieny ciała wprowadziliśmy „sławoiki” i po wsiach, dla higieny ducha kontrolujemy co się w nich dzieje! Nietylko po wsiach, ale i w miastach!

Nie wolno nam patrzeć objętnie, gdy ginie młodzież, jak podcięte kwiaty. Dla luźnej tylko ilustracji wskażemy na gerbenne niejakiego Izydora C.

### PRZEDWCZESNA ŚMIERĆ.

Izidor C. był chłopcem nad wiek rozwiniętym. Nie mógł się poszerzyć troskliwą opieką rodzicielską. Chodził samopas. Już jako chłopiec dziesięcioletni, dostal się w towarzystwo zepsutej młodzieży dorastającej, która wprowadziła go na manowce.

Pobudzona w niezdrowy sposób fantazja chłopca zaczęła działać Izidor zaczął się interesować sprawami, które jeszcze długie lata powinny mu być obce. Aż któregoś dnia jeden z jego starszych kolegów „nawiadomil” go mówiąc:

— Przecież i ty, frajerze, możesz mieć przyjemność, tylko popatrz jak się to robi.

Wtajemniczył go w działanie samogwałtu. Chłopak wstydzi się przy nim spróbować tej praktyki, lecz, gdy pozostał sam, ciekawość w nim przewyciężyła. Odtąd czynny lubieżnie, dokonywane na samym sobie, były jego ulubioną rozrywką.

Los zgłotował mu piekielną zemstę.

Organizm chłopca nie wytrzymał. Po kilku latach, całkowicie wyczerpany, stracił wszelką odporność. Liczył lat 18, gdy zapadł na suchoty galopujące. Wszelki ratunek okazał się bezskuteczny. Zgasł, jak świeca, pod kłosem, która płoń mogłaby długo jes-

cze, gdyby jej płonąć uano: w warunkach normalnych.

### WYRAFINOWANY WRÓG człowieka lekkomyślnego.

Coprawda niezawsze skutki onanizmu okazują się tak tragiczne, lecz przyczyną bardzo wielu chorób należy szukać w tem, że organizm ludzki został pozbawiony odporności wskutek uporczywego poddania się samogwałtowi.

Niechęć do pracy, zatrata zdolności, zanik pamięci, choroby by nerwowe, histerja (zwłaszcza u kobiet), oto najpowszechniejsze objawy u ludzi, którzy gwałcą naturę.

W zdrowym ciele — zdrowy duch! Niechże ta zasada przyświeca we wszystkich naszych działaniach, zarówno jednostkowych, jak i gromadnych, a unikniemy wielu nieszczęść. Unikając zaczajonych niebezpieczeństw, zdobędziemy spokój ducha, a fakt ten najsilniej zaważy na naszym szczęściu osobistym i zadowoleniu z życia w gromadzie.

Michał Oczerełowicz



LIPIEC

3

Niedziela

Dzisiaj: Anetola  
Jutro: TeodoraWsch. słońca g. 3 m. 20  
Zach. słońca g. 20 m.

Jaka będzie dziś pogoda?



Barometr wskazuje ciśnienie o 6 b rano

**Nocny dyżur apteki:**Dzisiaj: — Apteka Ottowicza  
Dominikańska 7 telef. 85.**Rezerwiści bojkotują towary gdańskie**

Zarząd Okręgowy Związku Rezerwistów R. P. w Białymstoku wydał zarządzenie Oddziałowi Związku w Grodnie, aby niezwłocznie zorganizował na terenie Grodziszczyzny bojkot towarów gdańskich i niemieckich.

**Kwesta na nędzę wyjątkową**

W dniu dzisiejszym staraniem Stow. Pań Mił. Św. Wincentego a'Paulo będzie przeprowadzona kwesta na ulicach miasta na rzecz „Nędzy wyjątkowej”.

**Do Trok na regaty wiosłarskie**

Oddział P. T. K. w Grodnie organizuje dnia 10 lipca wycieczkę do Trok w związku z mającymi się tam odbyć regatami wiosłarskimi. Osoby reflektujące proszone są o zgłaszanie się do dnia 6 bm. do p. Gasperskiego, Magistrat, pokój № 11. Ustalona liczba uczestników pozwoli określić koszt wycieczki.

**Apel o uiszczanie składek**

Członkowie Oddziału P.T.K. w Grodnie proszeni są o wpłacanie składek członkowskich p. Gasperskiemu, Magistrat p. 11.

**Dźwiękowiec Poczta 4 Polonja**

Dawno oczekiwana premiera!

**Spór o sierżanta GRISZĘ**W r. gł.: Chester MORRIS  
i BETTY COMPTON  
wstęp od 70 gr.**Dźwiękowiec Dominikań. 26 Apollo**

Porywający dramat pt.

**„NA FALACH NAMIĘTNOŚCI”**w r. gł.: Uroczka ITA RINA  
i Włodzimierz Gajdarow  
wstęp 60 groszy**Kino PALACE Orzeszkow. 13**Luciano Albertini  
w filmie pt.**„HJENA NOCY”**

wstęp 40 gr.

Sean. o g. 6, 8, i 10<sup>15</sup>**Niespodziewane starcie nieugiętego Magistratu z nieustępliwymi pracownikami elektrowni i wodociągów**

Jak donosiliśmy w połowie ub. miesiąca Magistrat wymógł przeszło 60 pracownikom zatrudnionym w przedsiębiorstwach miejskich (Elektrownia, Wodociąg, Rzeźnia, Lombard) pracę.

Wymówienie to łączy się z 10 proc. obniżką pensyj pracowników samorządowym z dniem 1 lipca. Mianowicie Magistrat chcąc obniżkę rozciągnąć i na pracowników przedsiębiorstw miejskich, których

ostatecznie nie da się zaliczyć do pracowników samorządowych, uciekł się do wymówienia i następnie przyjęcia na nowych warunkach.

Tymczasem pracownicy przedsiębiorstw miejskich dość zdecydowanie stanęli w obronie dotychczasowych płac.

1 lipca nikt się nie zgodził na nowe warunki, owszem wszyscy oświadczyli, że o ile Magistrat będzie obstawał przy obniżce porzucą pracę.

Dzień wczorajszy i przedwczorajszy pracowali normalnie w oczekiwaniu wyniku toczących się pertraktacji. O ile rokowania nie odniosą pożądanego skutku, zdecydowani są w poniedziałek opuścić pracę.

Stanowisko Magistratu jest niemniej zdecydowane i nieustępliwie. Aby zapobiec możliwym przerwom w dostarczaniu światła i wody, przedsięwziął kroki, celem obsadzenia tymczasowymi pracownikami, stąd zapewnia, że prąd i woda będzie dostarczana bez przerwy.

Z drugiej strony Magistrat postanowił nie liczyć się z groźbą opuszczenia pracy i przyjąć całkowicie nowych pracowników na warunkach poddyktowanych przez siebie.

Najbliższa przyszłość wykaże, jak sprawa zostanie załatwiona.

**Piekarze grodzieńscy spieszą z pomocą strajkującym robotnikom**

Trwający od kilku tygodni strajk robotników włókienniczych w Białymstoku w ostatnich dniach wszedł w ostrą fazę.

Tysiące strajkujących wpadło w krańcową nędzę i już wyczerpują się z sił.

Z pomocą robotnikom w Białymstoku spieszą organizacje robotnicze innych miast.

Jak się dowiadujemy piekarze grodzieńscy specjalnym autem wysyłają kilkadziesiąt kilogramów chleba. Również w Warszawie na ten cel zbierane są pieniądze i żywność.

**Niedopałek papierosa wzniecił ogromny pożar**

Dnia 1 bm. we wsi Nikanowce, gm. Gudziewice w stodołę Anny Żemajdowej wybuchł pożar skutkiem którego spaliło się 10 domów mieszkalnych i 17 budynków gospodarskich

wraz z narzędziami rolniczymi.

Ogromny pożar powstał wskutek zaproszenia ognia z papierosa.

Straty wynoszą 100.000 zł.

**Niebezpieczny sposób pozbywania się lokatorów**

Niektórzy właściciele domów nie mogą żadną miarą zrozumieć, jak lokator nie opłacający komornego może być tolerowany w mieszkaniu. Gdy władze nie przychodzą z pomocą, owszem jeszcze chronią lokatorów bezrobotnych, bardzo często sami uprzykkszają życie i tak nieszczęsnemu człowiekowi w nadziei, że się wyniesie.

10 maja b.r. właścicielka domu przy ul. Żorawiej 11 Nor-

berczakowa Luba z mężem Franciszkiem wkroczyli do mieszkania lokatora swego Rachunko Jana, który nie płacił komornego i chcąc go zmusić do opuszczenia mieszkania zniszczyła płytę kuchenną, wybiła szyby w oknie.

Za podobną samowolę Sąd skazał Norberczakową na 3 miesiące więzienia, męża zaś jej uniewinnił.

**Kasa Chorych daje interesantom okazje do przestępstw**

W kwietniu br. do ambulatorium dentystrycznego miejscowej Kasy Chorych zgłosiła się z dzieckiem ubezpieczona Woźniakowa Bronisława, robotnica z ul. Łososińskiej 21.

Dzieciaka boląły zęby, tymczasem kolejka i oznaczone godziny przyjęć kazały jej czekać od godz. 1 do 6.

Ponieważ dziecko bardzo płakało, bez kolejki samowolnie weszła do gabinetu dentystrycznego.

Dyżurująca siostra Żongolowiczowa Helena, wezwała ją,

aby natychmiast opuściła gabinet. Usłyszała w odpowiedzi: „nie twoja rzecz”... i inne bardzo brzydkie rosyjskie słowa.

Z obrzydzeniem siostra cisnęła: „chamka” i zameldowała władzom swoją obrazę.

Woźniakowa oskarżona o obrazę siostry w służbie została skazana przez Sąd na 20 zł. grzywny za zwykłą obrazę.

Nie pierwsze to i nie ostatnie zajście z Kasy Chorych, Trzeba przyznać, że instytucja ta daje bardzo często interesantom okazje do przestępstw.

**Walki unitów z prawosławnymi o cerkiew**

Grodzieńska kurja arcybiskupa prawosławna ma nieładną kłopot z jakimś Rzewskim, b. duchownym, zdegradowanym przez władze cerkiewne za nalogowe pijaństwo.

Ostatnio osiedlił się we wsi Kuraszewo pod Hajnowką i wykorzystując walki unitów z prawosławnymi o miejscową cerkiew, stanął na czele tych

ostatnich i zamknął się ze swymi zwolennikami w cerkwi.

Odprawia nieustannie nabożeństwa, przyczem ludność nie chce opuścić cerkwi ani dniem ani nocą.

Pomimo nakazu arcybiskupa grodzieńskiego Rzewski nie chce cerkwi opuścić.

Stan taki trwa od 2 tygodni.

Kino - Dźwiękowe  
„Światowid”  
Grodno, Brygidzka 2dzisiaj o godz. 1.30 i 4  
wstęp 40 gr.  
LEGJON ULICY

Legenda mórz południowych

**JABU**początek seans. g. 6, 8<sup>15</sup> i 10<sup>15</sup> wstęp od 65 gr.**Wycieczka po Grodnie**

Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Grodnie organizuje dnia 4 bm. w poniedziałek wycieczkę po Grodnie i zaprasza na nią wszystkich chętnych, a w szczególności osoby, które zechciałyby się wyszkolić w prowadzeniu wycieczek, w celu stworzenia grupy instruktorów, mogących z korzyścią przewodniczyć przybywającym z różnych okolic kraju wycieczkom.

Zbiórka o godzinie 12 przy Dworcu Kolejowym.

**Zabawa w lesie**

Dzisiaj o godz. 16-ej w lesie popofortecznym w Łososnie staniem Związku Strzeleckiego odbędzie się wielka zabawa taneczna, urozmaicona licznymi atrakcjami.

**Kradzieże**

—Zaluckiemu Michelowi, przy ul. Dominikańskiej 13, skradziono różnej bielizny og. wartości 60 zł.

—Snarskiemu Owsiejowi ze sklepu przy ul. Grandzickiej 19 nieznani sprawcy przez okno skradli całą kasę zawierającą 40 zł. w różnych monetach.

—Kłuszewiczowi Leonardowi w Krynkach skradziono rower marki Durkopf, bardzo mało używany wart. 385 zł.

**Kary za wypasanie cmentarza**

W ciągu dnia wczorajszego policja sporządziła 5 doniesień karnych za paszenie koni i bydła na cmentarzu żydowskim.

**Z Teatru Miejskiego**

Dzisiaj świetna komedia Verneuil'a „Bank Nemo”, udział biorą: pp. Winklerowa, Mrowińska, Krokowski, „Opaliński, Smoczyński, Łodziński, Winkler Dąbrowski, Dzwonkowski.

W próbach pod reż. p. Opalińskiego „Nieprzyjaciółka” Nicodemiego.

We wtorek 5 bm. koncert — wieczór piosenek pierota Aleksandra Wertyńskiego przy udziale śpiewaczki rosyjskich pieśni ludowych Walentyny Karpowej. Bilety sprzedaje kasa Teatru Miejskiego.

Dźwiękowiec Poczta 4  
„Polonja”  
ul. Poczta 4Dzisiaj Seanse popołudn. pocz. o godz. 12-ej  
wstęp 40 gr.  
WOŁGA... WOŁGA...**WYTWÓRNIA OBUWIA**pod „Złotym Butem”  
**I. OSTROŃSKIEGO**

w Grodnie, przy ul. Brygidzkiej 19.

polecą najwykwintniejsze obuwie  
GOTOWE, OBSTALUNKI i REPERACJE  
Towar pierwszorzędny. Wykonanie solidne.  
Ceny przystępne.**ZAKŁAD KRAWIECKI**

F. PICEWICZ

Grodno, ul. Poczta 1

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania.  
Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie—  
Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademii wiedeńskiej.**OBUWIE WYTWÓRNI B-ci BORSUKIEWICZ**Gotowe, obstalunki i reperacje  
towar pierwszorzędny, wykonanie solidne, ceny niskie  
Adresy: I. Pl. Batorego Nr. 1 II. Brygidzka Nr. 21

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smigłego Nr. 6

Redaktor odpowiada od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 16 groszy za wyraz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i słoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydza-Smigłego 6.